Od Redakcji

Biorąc do ręki ten numer „Na Straży” zapewne wielu z Was przy czytaniu sprawozdań z konwencji wróci myślami do błogosławionych chwil przeżytych tego lata. Lato to tradycyjnie okres naszej wzmożonej aktywności duchowej. Udział w licznie organizowanych w tym okresie konwencjach i kursach młodzieżowych pozwala „doładować nasze duchowe akumulatory” na długie zimowe wieczory.

Ale nie zapominajmy, że chrześcijanie nie zapadają w sen zimowy. Jesienne szarugi i mroźna zima nie powinny ograniczać naszej duchowej aktywności. Spróbujmy przenieść „gorącość lata” i podzielić się nią z tymi, którzy ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogli brać udziału w konwencyjnych społecznościach. Niesprzyjająca aura jakby zachęcała nas do gromadzenia się w zborowym „ognisku”. Pozwala wrócić do przerwanych wakacyjnymi wyjazdami zborowych badań Słowa Bożego. Bo przecież to zbór jest miejscem, gdzie kształtują się nasze duchowe charaktery. Wspólne badania nie tylko pogłębiają naszą wiedzę, ale i uczą pokory, nieobstawania przy swoim. Czasami wystawiają na próbę naszą miłość i cierpliwość. Nie na darmo apostoł Paweł pisze: *„Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża”* – Hebr. 10:25.

To właśnie zbór jest miejscem, gdzie powinniśmy się rozwijać i budować. Czasami jednak nie potrafimy tego docenić i dopiero, gdy tej społeczności nam zabraknie, odczuwamy, jak jest dla nas ważna.

Jesień i zima to również błogosławiony czas dla chrześcijanina. Długie wieczory dają sprzyjającą okazję do osobistego studiowania Słowa Bożego w naszych domach, do odwiedzania jedni drugich, sięgnięcia do stojących na półce książek, a może i do starych roczników „Na Straży”.

Redakcja
R-
„Straż”